

**Ceny Kurjera**

we Lwowie.  
 Kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
 Półrocznie 7 „ 20 „  
 Miesięcznie 1 „ 20 „  
 Za nadsyłanie do  
 domu dopłaca się 20 ct.  
 miesięcznie.  
 Na prowincji.  
 Kwartalnie 4 zł. 80 ct.  
 Półrocznie 9 „ 60 „  
 Miesięcznie 1 „ 60 „  
 Za granicą.  
 Kwartalnie 10 mark.  
 Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

**Nekrologia** lub **Korespondencje prywatne** — za każdy wiersz 12 centów.

**Reklamy** w rubryce „Nadesłane” za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Rzymo-katolickie  
 Dział: Kłotydy.  
 Jutro: Kwiryna m.  
 Pojutrze: Zielone św.

Grecko-katolickie  
 Wasylska  
 Sub. pom.  
 Sosz. s. Duchy.

**REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA**  
 przy ulicy Chorażczyzny l. 5. — Nr. Telefonu 114.

**KALENDARZ MYŚLIWSKI.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Wschód słońca o 4 g. 09 m.  
 Zachód „ o 7 g. 47 m.  
 Barometr 764. Pogoda.

**Czas odnowić przedpłatę!**

**Prenumerata wynosi:**

w miejscu miesięcznie 1 zł. 20 ct., kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
 na prowincji miesięcznie złr. 1.60, kwartalnie złr. 4.80.  
 Za dopłatą 40 cent. miesięcznie prenumeratorem nasi  
 abywać mogą **Nowe Mody.**  
 Warszawskie „**Echo muzyczne, teatralne i artystyczne**” dla prenumeratorków Kurjera Lwow. w miejscu  
 miesięcznie 62 ct., kwartalnie 1 złr. 86 ct.; na prowincji  
 miesięcznie 92 ct., kwartalnie 2 złr. 76 ct.

**Odezwa do mieszkańców miasta Lwowa.**

W dniach 5. i 6. bm. odbędzie się uroczystość 25 letniej rocznicy założenia lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”. Bracia nasi z całej Polski, pobratymcy z Czech, Morawy, Krocacji i innych ziem słowiańskich przybędą na tę uroczystość. Cieszyć się i radować powinniśmy wszyscy przybyciem miłych gości, a radość naszą winniśmy ujawnić pełnem zapałem przyjęciem „Sokołów”.

Toż zwracam się do szanownych mieszkańców grodu naszego z uprzejmą prośbą, by na czas uroczystości zechcieli przyozdobić swe domy, szczególnie w ulicach, którymi odbywać się ma uroczysty pochód „Sokołów”, mianowicie w ulicach: Zielonej, Pańskiej, Batorego, Fredry, Akademickiej, Kilińskiego, Karola-Ludwika, Jagiellońskiej, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich, Zimorowicza i przy placach: Marjackim i Kapitulnym, oraz w Rynku.

Niechaj nasza stolica wita miłych nam gości uroczystością przybraną, niechaj te szaty świąteczne świadczą o uczuciach, które serca nasze przepelniają, niech głoszą naszą radość ze wzrostu i rozwoju „Sokoła” i stwierdzą, że hołdujemy wszyscy hasłu „Sokoła”: w zdrowem ciele, zdrowa dusza!  
 We Lwowie 31. maja 1892.

Edmund Mochnacki mp.  
 Prezydent miasta Lwowa.

**Poseł Lewakowski o polepszeniu losu urzędników.**

Podajemy tutaj obszerniejszy wyciąg z mowy posła dra Lewakowskiego, wygłoszonej w Radzie państwa d. 28. maja.

Zaznaczywszy we wstępie, że przemawia we własnym imieniu, bez porozumienia ze swymi kolegami, chociaż pewny jest, że większość Koła podziela jego poglądy, poseł Lewakowski skonstatował, że ciężkie materialne położenie urzędników niższych stopni aż nadto dobrze znane jest Izbie i ogółowi ludności, a więc o tem szerzej mówić uważa za rzecz zbyteczną. Pierwotnie rząd przyznał pół miliona zapomogi, a na drugiego pół miliona nie chciał się zgodzić, by nie przekroczyć budżetu. Komisja budżetowa proponowała jednak, by ubytek tego drugiego pół miliona pokryć z oszczędności budżetowych z lat ubiegłych, które pozostały do rozporządzenia rządu. Minister finansów nie chciał się jednak zgodzić na ten wniosek, nie podając zresztą żadnych specjalnych motywów. Dziwna rzecz, komisja budżetowa przychyliła się do zdania ministra, również nie podając wyraźnych motywów. Uczyniła to wbrew swemu własnemu uznaniu, że nawet

zażądany od rządu milion jest kwotą zbyt drobną, by dla licznych potrzebujących urzędników dać zapomogę choć przemijająco dostateczną. Cóż wober tego powiedzą nasi wyborcy, gdy się dowiedzą, że rząd rozporządza znaczną kwotą oszczędności z lat ubiegłych, kwotą wcale nie objętą budżetem i wynoszącą mnogie miliony, a równocześnie nie chce dać jednego miliona na zapobieżenie nędzy swych funkcjonariuszów? Sądzę, że na bardzo szerokie sfery wywrze to takie wrażenie, iż w mocarstwie takim, jak Austria coś podobnego dzieć się nie powinno.

Rząd tak często apeluje do naszej ofiarności, i my dalecy jesteśmy od robienia opozycji tam, gdzie chodzi o uchwalenie wydatków potrzebnych dla mocarstwowego stanowiska Austrii. Nie myślimy zaprzeczać potrzeby regulacji waluty, ani odmawiać ogromnych sum na potrzeby wojskowe, ba nawet niedawno wpoiliśmy naszym wyborcom przekonanie, że kredyty żądane dla Wiednia są potrzebą państwową tak samo, jak i rozmaite inne kredyty, przy których wcale nie tak mocno możemy być o tem przekonani. Tego jednak nasi wyborcy wcale nie rozumieją, jaki związek może mieć uchwalenie pół miliona przy rocznym budżecie przeszło 500-miljonowym z regulacją waluty.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie przedłożyć Wys. Izbie dwie rezolucje, dotyczące spraw niejednokrotnie już tutaj omawianych. Pierwsza rezolucja ma na celu usunięcie powodu do niechybnego corocznego powtarzania tej debaty, mianowicie dotyczy ona uregulowania plac czterech lub co najmniej trzech najniższych rang urzędniczych, a także sędziów powiatowych. Konieczność takiej regulacji uznali już nawet ministrowie finansów i spraw wewnętrznych.

Spodziewam się, że Wys. Izba, uchwalając moją rezolucję, wpoi w nich przekonanie, że na ten cel nie myśli oszczędzić kosztów. Jest przecież rzeczą nieprawdopodobną, by ceny żywności w naszym państwie same przez się spadły; przeciwnie, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że ciągle jeszcze podnosić się będą, a więc sytuacja materialna tych urzędników wciąż tylko pogarszać się będzie. Jeżeli Wys. Izba właśnie ze względu na tę okoliczność uznała za rzecz stosowną polepszyć los c. i k. armji, jakoteż kleru, to pominięcie niższych kategorii urzędników byłoby wprost niesprawiedliwością.

Druga rezolucja dotyczy regulacji pensyj dla wdów i sierót po urzędnikach. I ta sprawa zbyt często i zbyt gruntownie była tutaj omawiana, bym się miał nad nią szeroko rozwodzić. By zbyt nie obciążać państwa temi pensjami, sami urzędnicy pomysłili o stworzeniu kumulatywnego funduszu sierocińskiego ze swych składek; wynosi on obecnie około 18 milionów zł. Chodzi więc obecnie tylko o konstytucyjne uregulowanie stosunku państwa do tego funduszu. Oto dosłowne brzmienie moich rezolucyj, o których uchwalenie upraszam:

1) wzywa się rząd, by przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy celem podwyższenia pensyj dla czterech najniższych rang ck. urzędników państwowych;

2) wzywa się rząd, by w najkrótszym czasie przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o regulacji pensyj dla wdów i sierót po urzędnikach.

Obie te rezolucje zostały uchwalone.

**Listy z kraju.**

**N. Sącz 31. maja. (Zacofaniec).** Dzisiaj odbyło się posiedzenie tuł. Rady powiatowej, gdzie wśród wielu innych spraw uchwalono subwencję na budowę domu tuł. „Sokoła” w kwocie 150 zł., jakkolwiek referent p. Wład. Głębocki, chciał pierwotnie ofiarować kwotę wyższą, która jednak przyjęta być nie mogła z braku funduszu. Jedynym oponentem w tej sprawie był proboszcz tuł. ks. infułat dr. Góralik, który posunął się tak daleko, iż miał odwagę oświadczyć, że to wydatek wcale niepotrzebny, choć dziś już cały świat cywilizowany gimnastykę za konieczną uznał, a cała Polska towarzystwa „Sokoła” popiera.

**Rawa ruska 31. maja. (Gwałt publiczny).** Pożalowania godny zaszedł tu niedawno fakt i stał się przedmiotem rozprawy sądowej. Do szkoły ludowej chłopców uczęszcza między innymi syn p. Kandiaka ck. komisarsza straży skarbowej. Jako często między dziećmi się zdarza, nastąpiło między nim a drugim współuczniem, synem mieszcza-nina Tomasza Sinkiewicza, jakieś nieporozumienie, które w szkole przez dotyczącego nauczyciela klasy do której obadwa uczęszczali, zostało wedle przepisów szkolnych załatwione. Niedługo jednak trwała zgoda między malcami i znowu pewnego dnia o coś się posprzeczali, a może (choć nie o tem szkoła nie wie) trochę nawet poturbowali. Kandiak, ojciec, zapewne wskutek skargi syna swego, w czasie gdy młodzież szkolna wychodziła ze szkoły, przybył na obszerny plac znajdujący się przed szkolnym budynkiem i czekał jak wszyscy myśleli, na swego synka. Zaledwie jednak wraz z innymi uczniami pojawił się na ulicy mały Sinkiewicz, p. komisarz pochwycił go za kark i nuż okładać dość grubą trzcinką po plecach, po nogach i po głowie. Dzieciak uczeń l. klasy II. oddziału krzychał w niebogłose a mnóstwo dziatwy szkolnej i wielu ze starszych przypatrywało się tej doraźnej egzekucji. Ojciec pobitego chłopaka zaskarżył komisarsza do sądu, załączając lekarskie świadectwo oględzin, i komisarz został skazany na dwa dni aresztu albo grzywnę 10 złr. Od czasu rozprawy jednak p. komisarz nie dowierzając, czy Sinkiewicz ojciec nie odwzajemni się jemu, sprawiając lanie jego synkowi, każdego dnia rano i popołudniu tj. cztery razy dziennie każe podkomendnemu swemu ck. uzbrojonomu strażnikowi tegoż do i ze szkoły prowadzić.

**Łopatyn 1. czerwca. (Przypomnienie).** W roku 1889 powstała tu myśl zawiązania straży ogniowej, gdyż pożyteczna ta instytucja okazuje się konieczną, zwłaszcza, że wszelkie przybory ogniowe, jakie tu istnieją, w oplakanym są stanie. Wszyscy przyklasnęli temu zamiarowi i zabrano się ochoczo do dzieła. Sprowadzono instrukcję, starano się o statuty, fundusze, wybrano prezesa, naczelnika, komendantów i cały szereg rozlicznych funkcjonariuszów, jednym słowem cała akcja rozpoczęła się z zapałem, ale niestety na to tylko, aby ustać. Dnia 8. września 1889 r. odbył się festyn ludowy na korzyść straży ogniowej. Z licznych zaproszonych gości przybyło wszystko, a jakkolwiek festyn ten pod względem zabawy zrobił zupełne fiasco, to przecież pod względem pieniężnym miał wypaść wcale dobrze. Straży jednak dotąd nie ma. Tych kilka słów niechaj obudzi poczucie obowiązku.



**Wielki atlas anatomiczny prof. Laskowskiego.**

Naszej naukowej literaturze przybywa dzieło pierwszorzędnej wartości. Doktor Laskowski, dziekan wydziału medycznego na uniwersytecie genewskim, wykończył właśnie pracę, zakrojoną na dużą skalę. Jestto „Wielki atlas normalny anatomji człowieka”. Blisko trzydzieści lat pracy na polu nauki, tak niewdzięcznej, jak anatomja, tak absorbującej i wymagającej zupełnego oddania się z krzywdą dla praktyki i dla zysków materialnych, pozwoliły p. Laskowskiemu przedsięwziąć dzieło, na które nie mógłby się porwać żaden z żyjących anatomów.

Potrzeba pracy podobnej oddawna czuć się dawała. Wszystkie dotychczasowe atlasy anatomiczne albo zbyt były obszerne, albo grzeszyły niewykończeniem i niedokładnością, stanowiąc zwykłą handlową spekulację. Pomimo więc znacznej ilości tego rodzaju robót, student medycyny nie miał się czem posilkować przy dysekcji, nie miał z czem porównać otrzymanego preparatu i ocenić, czy posiada przykład normalny, czy zбочenie, czy rozwój nadmierny, czy zbyt znik, czy regularne ułożenie części, czy też przypadkowe niedokładności. W gorszym jeszcze położeniu znajdowali się nauczyciele nauk przyrodniczych w wyższych klasach średnich zakładów naukowych, którzy ani preparatów nie posiadali, ani mogli posilkować się trupami. Ci zmuszeni byli zadawać sobie pytania kolorowanymi i tylko planszami. Byli zatem zupełnie na łasce owych na spekulację obliczonych wydawnictw.

Praca profesora Laskowskiego przyszła w porę, aby wyrugować z handlu tandetę i zarówno studentom, jak i uczniom, daje podręcznik pod każdym względem znakomity.

Jak wartościowym jest nowy atlas, lepiej od wszelkich pochwał opowie podejście, jakie niesumienni spekulanci zrobili. W przeddzień wyjścia dzieła prof. Laskowskiego ukazuje się nagle w Genewie ogłoszenie o wyjęciu „Atlasu anatomicznego” doktora J. Laskowskiego.

Jestto jedna z najbardziej lichych tandet, podpisana znanym nazwiskiem.

Profesor Zygmunt Laskowski pospieszył z wyjaśnieniem w pismach miejscowych, że z tym okazem nie wspólnego nie ma.

Techniczne wykonanie nowego atlasu stawia to wydawnictwo na równi z najpiękniejszymi dziełami w tym rodzaju. Lwia część zasługi spada z tego powodu na p. Zygmunta Balickiego, znakomitego rysownika, który atlasowi poświęcił dwa lata przeszło wytrwałej i umiejętnej pracy.

Atlas wykonany został w genewskim zakładzie litograficznym p. Stanisława Brauna, a w

ten sposób dzieło to, które naszej nauce i sztuce chlubę prawdziwą przynosi, nie zostało tknięte obcą ręką.

W. Kosiakiewicz.

**Nieznane kwiaty.**

P. E. Jankowski zamieszcza w warszawskim *Ogrodniku polskim* interesujący dla miłośników kwiatów artykuł.

Minionej zimy pojawiły się na targu paryskim, zresztą bardzo obficie zaopatrywanym we wszelkiego rodzaju rośliny i ich części, kwiaty nieznane. Były to zielone gwoździki, ciemnofioletowe bzy, różowe narcyzy. Istne czarodziejskie sztuki, jak gdyby ogrodnikom naraz powiodło się przełamać granice postawione przez naturę. Dotychczas, jak wiadomo, hodowca mógł się kusić o otrzymanie nowości różnorodnych, lecz z góry wiedział, że otrzymanie żółtych hiacyntów, zielonych gwoździków, lub czarnych róż, nie jest możliwym, ponieważ barwy te nie znajdują się w żadnym dziko rosnącym gwoździku, hiacyncie, lub róży. Jak łatwo przewidzieć, nowe kwiaty o nieznanym barwach wywołały wielkie wrażenie i skwapliwie pochwycone zostały przez przeżytych i znudzonych codzienną rzeczywistością próżniaków paryskich.

Lecz oto tajemnicę odkrył niedyskretnie *Le Matin*. Cudów dokonała chemja produktów węgla kamiennego, która z czarnych jego brył wywołała barwaiki anilinowe, będące niby wyzwoleniem tych tęczyowych promieni słonecznych, które w węgiel zakauła siła żywotna zaginionych od wieków roślin. Za pomocą tych barwników otrzymuje się w kwiatach nowe, oryginalne, często nawet trwałe zabarwienia.

Barwę zieloną w kwiatach wywołuje się zielenią świetną (tetraetyldyamidotrifenylokarbinol), otrzymywaną przez działanie olejkami gorzkich migdałów na pietylanilinę. Kolor fioletowy osiąga się metylfioletem (chloraem pentametyloparasoaniliny). Różowy wydaje fuksyna. Stosownie do tego, czy życzymy sobie mieć zabarwienie ciemniejsze, czy jaśniejsze, rozpuszczamy większą lub mniejszą ich ilość w wodzie dystylowanej samej, lub z dodatkiem nieco alkoholu, a dla zabarwienia kwiatów, zanurzamy w barwnik końce świeżo ściętych szypulek, dzwigających kwiaty. Po kilku godzinach zaczynają się z lekka barwić brzegi płatków, powoli i cały kwiat przybiera kolor pożądanym. Tylko części otoczone powietrzem barwią się w ten sposób, co dowodzi, że barwniki, wszedłszy w roślinę, ulegają odtlenieniu (odbarwieniu), a dopiero w płatkach zetknięwszy się z powietrzem zewnętrznym, utleniają się i barwę właściwą odzyskują.

Zanurzenie całego kwiatu w płynie, zarówno jak skrapianie nim kwiatów, barwienia nie wywołuje.

**KRONIKA.**

Rewizje domowe i aresztowania wznowione zostały w Krakowie. Aresztowano akademika Czernyńskiego, słuchacza 4 r. fakultetu medycznego.

Jan Zacharyasiewicz, powieściopisarz, przybył do Krakowa w powrocie z swej wycieczki do Paryża i Szwajcarii.

W szkole stow. „Pracy kobiet” odbył się d. 31. maja egzamin doroczny. Dzięki staraniom nauczycielek, rezultat egzaminu był bardzo pomyślny. Przed i po egzaminie można było oglądać wystawę robót, która przedstawiła się pięknie i obficie. Nie brakło tam żadnego rodzaju robót kobiecych ręcznych.

Znanego Stanisława Przynicznyńskiego, skazała Izba karna w Bytomiu na rok i 9 miesięcy więzienia za występki przeciw moralności. Tak donosi „Orędownik”.

Przynicznyński wałęsał się także po Galicji i wyludzał składki na Górnoszlazaków, które ginęły w jego kieszeni. Wyludzał też pieniądze pod pokrywką odczytów, urządzanych w zdrojowiskach galicyjskich.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w miesiącu maju br. udzieliło pomocy 113 razy. Szczegółowo w dzień 76 razy, w nocy 37, a to w następujących wypadkach: nagłe zasłabnięcia 46, uszkodzenie cieleśne 63, samobójstwa 2, przypadki obłąkania 2. Przewieziono do szpitala 25, do mieszkania 5, do stacji ratunkowej 8. Dotkniętych zostało: mężczyzn 60, kobiet 39, dzieci 14. Lekarze Towarzystwa interweniowali 10 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków - ochotników (medyków) 84. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2. Liczba członków Towarzystwa wynosiła: czynnych 116, wspierających 79.

Nowe stow. robotnicze „Świt”. D. 1. czerwca odbyło się w sali ratuszowej walne zebranie członków nowo zawiązanego stow. robot. „Świt”. Zawiązała je nowa partja socjalno-demokratyczna, ugrupowana koło pisma robotniczego *Praca*. Walne zebranie odbyło się przy nader licznej udziale członków. Zgromadzenie zagaił ob. Biliński, wyswietlając powody, dla których rozłam w partji robotniczej powstał, dlaczego musiano przystąpić do założenia drugiego stow. robot. „Świt” i wezwał do solidarnej pracy. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Przewodniczącym obrano Józefa Daniluka, zastępcą przewod. Piotra Eliasiewicza. Do wydziału weszli: Danek, Kopeć, Neubarer, Kohut, Tarwiński, Biliński, Wunderlich, Ozór Wład., Bojkiewicz i Krausowa. Na zastęp. wydz. wybrano: Belinę i Hebdę. do komisji rewizyjnej: Molińskiego, Leniusa

**PRZEWODNIK**

Nowela

przez

L. D a m a n e z a.

(Ciąg dalszy.)

Anglik podziwiał także, lecz nie znajdował słów do wyrażenia uczuć, miotających jego duszę. Zachwył ich przerwała uwaga przewodnika.

— Milordzie — rzekł Salvator — byloby ostrożniej już tutaj związać się linami, gdyż przejście będzie bardzo uciążliwe.

Położył drąg okuty żelazem u podnoża skały, rozwinął sznur, który niósł na ramieniu, i zaczął przygotowania. Anglik miał iść na końcu, objął go więc w pół silnym węzłem, potem, zostawiwszy jeden metr odległości, otoczył tak samo sznurem kibić młodej kobiety... swojej żony. Ona nie zwróciła na niego uwagi, nie spojrzała nawet na przewodnika; taki był szkaradny!... Ale jego ręka drżała tak silnie, że dwa razy musiał zadzierzgać węzeł. Kiedy już wszyscy troje byli uwiązani, wziął w rękę kij uzbrojony w żelazo, napił się wódki, którą miał w tykwie, i rzekł:

— Naprzód!

Teraz miała się odegrać główna scena dramatu, lecz należało wybrać odpowiednie miejsce. Salvator zręcznie zabrał się do tego. Lodnik z dołu nie wydawał się tak straszny. Gdy się ukazała pierwsza rozpadlina, znalazła się drabina, po której można było dostać się na drugą stronę.

— O! Szwajcarjo! — zawołał sir James, śmiejąc się głośno. — Okolice twje można porównać z dekoracją opery komicznej! Przepa-

sce otwierają się tu na rozkaz.

— Proszę uważać! — zawołał nagle przewodnik, oburzony podobnymi żartami.

W tej chwili ukazała się szczelina, otaczająca odłam skały, na który się wydostali. Trzeba ją było przebyć koniecznie, jeżeliby chcieli iść dalej.

Aurelją dreszcz przeniknął: tutaj nie było już drabiny, ale zwyczajna deska, szeroka za ledwo na kilka cali i której końce spoczywały na brzeżkach lodnika.

Weszli na tę niebezpieczną kładkę. Sosnowa deska wygięła się tak pod ciężarem trzech postaci, że zdawało się, iż runie w przepaść.

Aurelja szła drżąca, nie patrząc ani na prawo, ani na lewo. Z całej siły trzymała się przewodnika, jakby go chciała objąć uściskiem. Salvator czuł, że znany ten uścisk sprawia mu zawrót głowy; odurzony miłością i zemstą, szedł wolno, aby przedłużyć swoją rozkosz, a ich męczarnie.

Gdy dosięgnęli drugiego odłamu, lodnik przedstawił im się w całej grozie pierwotnego chaosu. Błękitnawe szczeliny, tak pięknie wyglądające z daleka, teraz wydawały się jak piekielne paszczęki, gotowe zawsze do pochłonięcia zdobycy. Lord Glenmour, który przebywał już lodowisko w Bosson, nie sądził, aby to przejście miało być niebezpieczniejsze. Ostre lodowce piętrzyły się przed nimi i nie można było inaczej wdzierać się na nie, jak wyrabując stopnie, to znów pochylali się nad przepaściami o prostopadłych i śliskich bokach, a potem znów wydostawali się na niemniej śliskie wyniosłości. Raz szczelina, którą musieli przebyć, była tak szeroka, że Aurelja o mało nie umarła z trwogi. Skoczyła, przymrużając oczy... Salvator schwył ją w objęcia.

— Może zawrócimy — zaczęła drżącym głosem.

— Niepodobnieństwo — odpowiedział Salvator. — Niektóre pochyłości, które przebyliśmy idąc pod górę, byłyby niemożliwe przy zejściu. Jeden krok niepewny naraziłby nas na śmierć, tem bardziej, że mielibyśmy pod nogami przepaść, która by nas pociągała ku sobie.

Sir James nie śmiał się już. Nie mógł sobie darować, że naraził tak nieogłędnie swoją towarzyszkę. W duchu przeklinał niepojętą nieostrożność swego przewodnika.

Tymczasem Salvator, jak nieublagany sędzia, nie uczuwał żadnej trwogi i szedł dalej, w głębokiej pograżony zadumie.

Ileż razy zdawało mu się, że już się nie oprze pokusie i zawoła do tych istot, które były najgorszymi jego nieprzyjaciółmi:

— Jestem Salvator! Dostaliście się w szpony jastrzębia! Ja chcę zadowolnić swoją zemstę!

Ileż razy, gdy żona otaczała go drżąciami od trwogi ramiony, zdawało mu się, że nie oprze się pragnieniom ucałowania jej przemocą! Wszak dość mu było odwrócić głowę. Wszak miał do tego prawo, chociaż był tak okropnie zezpecony, i nienawisć jego wzrastała na myśl, że jest szpetny i śmieszny z powodu tej kobiety.

Jednakże ani na chwilę nie zmienił raz powziętego zamiaru. Czasami zagłębiał wzrok w martwą przestrzeń, gdyż chciał się dostać do miejsca, jemu tylko znanego, i zbliżał się do niego z niewzruszoną stanowczością, lecz wybierał jaknajdłuższą drogę.

Przebyli śnieżne pole, zasiane dziurami i rozpadlinami.

— Idźcie państwo po moich śladach — rzekł. Ale Aurelja nie kierowała już swemi krokami,

Ad., Kaysera, Langa i Plonkę. Wkładkę ustanowiono na 7 ct. tygodniowo.

**Kakol schodzi.** Czasopismo krakowskie *Naprzód* pisze w nr. 11. z d. 1. bm. co następuje: „Kruków jest ziemią obiecaną dla wszelkich wyrzutków. Pospolity rzeźmieszek, zdemaskowany we Lwowie, do nas przyjechałszy, nietylko znajduje kredyt moralny i finansowy, ale w krótkim czasie porósłszy w piórka, zbeszczelniawszy do reszty, nie waha się z przymusem niemal wygnania powracać tryumfatorem tam, gdzie stawał pierwsze nieśmiało kroki na drdzących podłogach i podłosei, po której dzisiaj tak pewną nogą stąpa, z coraz większą zgrają podobnych sobie u boku. I cóż powiedzą na to ci, co zawczasu mogąc zgubić ten wrzód u nas, pozwolili mu się rozwinąć, rozplenić, zagnieździć i dzisiaj już przeczepiać na drugi koniec Galicji.

**„Siła lwowska** w ostatnim numerze z żartobliwą drwiąco traktując fakt otwierania filji pewnego nikiemnego piśmida krakowskiego we Lwowie, przestrzega, aby uważano na zegarki i portmonetki. To za mało. Dzisiaj już nie o przepadanie portmonetek i zegarków, o rzeczy dużo ważniejsze idzie: ci, którzy za rozporządzenie cudzemi zegarkami w właściwym czasie aresztowi oddani nie zostali — dzisiaj chcą rozporządzać zbiorowem dobrem ogółu, zabierają głos w sprawach publicznych, starając się wpływać na ich kierunek, okłamują i wyzyskują ogół, zaprawiwszy się do tego na jednostkach. Otóż to są rezultaty całego szeregu sądów honorowych, które raz potępiały dyskretnie, to oczyszczały hałaśliwie sławę lotrzyka, bezkarnie korzystającego z smutnego, oplakanego, oburzającego niedołęstwa czy zepsucia naszego społeczeństwa, a raczej tej jego części, która przypisuje sobie wszelkie prawa, ale niewiele troszczy się o swe obowiązki. A haniebny zdeptaniem obywatelskiej powinności jest pozwałać pismu, w niegodziwy sposób służącemu prywatnie, na szumne nazywanie się polskiem, prenumerować je, zasilać interesami, — jak haniebną jest rzeczą ludziom brudnym, z twarzą przez naturę naznaczoną piętym podłosei, podawać rękę na równi z uczciwymi“.

**Koło pań** towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Cieszynie urządziło wieczorek, który miał w szczególności na celu zapoznanie szerszych kół z zadaniem towarzystwa, oraz zachęcenie do wspólnego działania na niwie oświaty.

Zaznaczyć wypada trzy rzeczywiście nader udatne i prosto w serca słuchaczy trafiające przemówienia.

W słowie wstępem przewodnicząca Koła, pani Dybowska, zakreśliła z poważnym spokojem i żywym przejęciem się sprawą, istotę towarzystwa, podniosła zasługi inicjatorów, oraz zarządu głównego, wykazała wreszcie jasno i dobitnie, że tylko łącznością przeszłość naszą ożywić możemy i że podejmuje tę nową pracę

szła ślepo, bezmyślnie. Zostawała pod wpływem szczególnego uczucia zniechęcenia, jakie wywołuje samotność. Zniechęcenie to, zmusza człowieka, wdzierającego się na stromy szczyt góry, że kładzie się, aby zasnąć na śniegu, chociaż wie, że może zlodowacieć i nie obudzić się więcej, lub podróżnika przeżywającego pustynię, że rzuca się na rozpalony piasek, choćby promienie południowego słońca miały mu przepalić głowę.

Młoda kobieta szła więc bezsilna, znieczulona i nagle osunęła się połową ciała w jakiś otwór. Błada śmiertelnie, podniosła się z ziemi, gdyż Salwator targnął za linę, ciągnąc ją jak ofiarę przed ołtarz.

Gdy minęli przestrzeń przysypaną śniegiem, ukazały się znów rozpadliny, ale głębsze już i bardziej strome, pooddzielane bryłami lodu, które stawały się coraz mniej grube, w miarę, jak wspinali się wyżej.

Sir James stracił wszelką nadzieję szczęśliwego wydostania się z tej wycieczki. Przejścia były tak ciasne, że uważano się za szczęśliwych, jeśli napotkano przestrzeń, szeroką jak grzbiet mufa. Czasami byli zawieszani pomiędzy dwiema przepaściami na stromej pochyłości, usiłując utrzymać równowagę na jednej nodze, gdyż drugiej nie było gdzie postawić, i trzeba było czekać, aż przelodnik wyłobi w lodzie nowy stopień. Oczy ich powiększały się z trwogi, zimny pot oblewał czoła.

— Nie patrz! — wołał sir James, chociaż sam tak był zniechęcony i z sił wyczerpany, że zdawało mu się, iż lepiej od razu osunąć się w przepaść i zakończyć te niezdolne męczarnie. Nogami odmawiały mu już posłuszeństwa.

A tymczasem głucho uderzenia żelaza rozlegały się w powietrzu i co chwila bryła lodu z

na niwie oświaty z silnem przekonaniem, że znajdzie poparcie w całej kresowej naszej prowincji.

W końcowem słowie zaznaczyła sekretarka Koła, pani Lewandowska, konieczność zgody, zaniechania stronnicy walki, oraz wypisania na sztandarze narodowym dewizy, że „gdzie oświata bronią jedyną, tam wyznaniem Bóg jeden, który wszystkich zarówno garnie do siebie, drogą pracą wspólną, a celem ojczyzny odrodzenie.“

Dr. Boroński, jako członek zarządu głównego, po dziękował za dowody uznania, oraz ciepłym słowem zagrzewał do wytrwania na zajętych posterunku.

Dotąd bardzo wrażenie wywołała dziarska deklamacja Romcia Dybowskiego, chłopczyny w wieku lat około ośmiu.

Wreszcie, co najważniejsza, całość uwieńczoną została wpływem dość poważnej sumy, którą jako składkę dobrowolną wręczono zarządowi Kółka.

**Wycieczka drukarzy.** Towarz. lwowskich drukarzy „Ognisko“ urządziła 12. bm. wycieczkę na Pasięki. W zabawie wzięli udział kapela „Harmonji“, którą gdyby również inne towarzystwa do swych celów używały, mogłaby się jakoś utrzymać. Drukarze i podczas rozrywki o swych obowiązkach nie zapominają.

**Komisja teatralna w Krakowie** uchwaliła zamówić, na podstawie przedłożonych szkiców, następujące dekoracje u firmy Burgharta dla nowego teatru krakowskiego: czarny staw, okolicę górską, las liściasty jasny, las ciemny (bór), szkiełko ogrodu, park książęcy, salon współczesny ciemny, zwykły mieszczański pokój, salon jasny, drugi salon jasny (modern), salę romańską, salon książęcy, salę gotycką, widok starożytnego miasta, salę renesansową, więzienie, izbę na poddaszu, widok miasta współczesnego, podwórze zamkowe, portalową kulisę z sufitami, obłoki, salon czarodziejski. Prócz tego zamówione będą jeszcze 4 dekoracje na tle narodowe. Dalej uchwaliła komisja przedłożyć radzie miejskiej do przyjęcia ofertę firmy Bornstein i Blankstein w kwocie 5.779 złr. na dostarczenie tarasów (ozdobnej lanej posadzki), oraz ofertę p. Freunda, mechanika uniwersytetu Jagiellońskiego, w kwocie 1212 złr. na wykonanie gromochronów. Wreszcie zastanawiała się sekcja nad następującą sprawą: p. Maurycy Liebling wniósł do magistratu względnie do sekcji ekonomicznej podanie o udzielenie pozwolenia na zbudowanie cyrku w ul. Dietlowskiej na przeciąg 3 lat. Tak magistrat jak sekcja postanowiły zasięgnąć w tej mierze opinii komisji teatralnej. Po przeprowadzonej dyskusji uchwaliła ostatecznie komisja wyrazić opinię, iż ze względu na teatr nie zachodzi żadna przeszkoda do udzielenia zezwolenia pod zastrzeżeniami, jakie uzrzą za wskazane magistrat i sekcja ekonomiczna.

**Sztandar Sokoli w Kołomyi.** Doniesienie nasze, iż w pierwszej parze do chrztu trzymał go pro-

kurator Rybczyński i Bubella, prostuje wydział Sokoła tamtejszego: Ojcami chrzestnymi byli hr. E. Starzeński (którego z powodu nagłego zasłabnięcia zastępował dr. Mikołaj Fedorowicz) i Antoni Prascbil, notariusz. P. Rybczyński zaś w akcie poświęcenia nie miał żadnego udziału.

**Na budowę sali „Sokoła“** w Nowym Sączu złożyli dalej: Skarb Nawojowski 10.000, Lichtman 1000, Rudnicka 2000 cegieł, Jędrzej Jenkner 20 metrów kamienia, Jerzy Jarosz 2, dr. Barbacki 1, Wład. Płocki 5, dr. Adamski 5, Józef Oxiński 1, Lisikowski ojciec i syn 2, Bachman 1, Stanisław Hordyński 1 zł. 30 ct., Stanisław Szim, Zborowski, Wład. Münz, Ludwik Dąbrowski, Chrzęszczyński, Kohn, Z. Otowski, Kazimierz Pajak, Kurnikowski po 1 zł., Gruszecki 25, Tekielski 20 ct., Fleischman 3 zł. i nadal podwójną wkładkę, Kaufheil 1, Jan Klein 5, Sternowa 2, Helena Żuk Skarżewska 2, spadkobiercy dr. Stan. Zielińskiego 100 zł., Dzieciolowski i Wydrychiewicz po 1 zł., Aleks. Tarnawski 5 (podwójna wkładka przez 10 miesięcy), Frydryk August hr. Breza 10, Marcei Pilałowski 4, kasa zaliczkowa w Nowym Sączu 25, Marja Zmagacz 1 złr. 20 ct., Franciszka Lipińska 5, Kwarszniewski 50 ct., Rada miasta Nowego Sącza 100 zł., N. W. 1, Wiktor Oleksy 5, kapitan Edward Heller 2, dr. Edward Szayer 5, rada powiatowa w Nowym Sączu 150 zł.

**O pożarze w Potoku złotym** otrzymaliśmy następujące pismo: D. 24. maja o 1/2 7 wieczorem powstał na folwarku p. Włodzimierza Gniewosza, pośła do Rady państwa gwałtowny pożar i pochłonął do szczytu 13 budynków gospodarskich, maszyny rolnicze tudzież znaczne zasoby paszy. Ogólna szkoda wynosi 30 tysięcy. W czasie kiedy prowadziłem ster przy gaszeniu ognia, jako naczelnik gminy Potoka złotego, przystąpił do mnie notariusz Konst. Rudnicki z pisarzem swoim Michałem Rudnickim, wzbranił mi rozkazywać i zhańbili mnie ostatnimi wyrazami, znieważając publicznie powagę urzędową. Dla wywarcia większej złości odwołali 82 ludzi od gaszenia ognia, zaprowadzili ich do siebie na pijatykę i podmawiali młodszych mieszczan, aby mię nabili. Doniesienie, iż p. Rudnicki uratował dwóch jest wymysłem. *Tomasz Okopniak* naczelnik gminy.

**O prof. Meynercie**, o którego śmierci doniósł wczoraj nasz telegram, podajemy dziś niektóre bliższe szczegóły. Zmarły profesor psychjatrii na wydziale medycznym w Wiedniu, radca dworu dr. Teodor Meynert należał do pierwszorzędných znakomitości wszechniemieckiej i do pierwszorzędných powag w dziedzinie psychjatrii. Był on synem historyka Hermmana Meynerta, żyjącego dotychczas w sędziwym wieku 84 lat. Teodor urodzony w roku 1833 w Dreźnie, jako 3-letni chłopak przybył z ojcem do Wiednia, gdzie kończył studia gimnazjalne a potem medyczne. Jeszcze

lecz Anglik zdołał uchwycić ją w objęcia. Wykrzywiona, szpetna twarz Salwatora, mogła zarówno wyrażać radość jak boleść, gdy przysunął tykwę do ust żony, którą kilka kropel mocnego płynu orzeźwiło wkrótce.

Teraz już gniew lorda wybuchnął niepołamowanie. Trzeba było być szaleńcem, aby ich przyprowadzić tutaj. Gdy człowiek czego nie umie, nie powinien się do stu diabłów podejmować tego.

— Skoro nie potrafisz być przewodnikiem — wołał z uniesieniem — dlaczego nie zebrzesz lepiej na drodze, zamiast igrać nieogłędnie z cudzem życiem?

— Niestety, milordzie, to jakiś fatalny, nieprzewidywany wypadek — tłumaczył się nieszczerliwy. — Onegdaj szedłem tą samą drogą, byłbym nawet tędy przeprowadził dziecię. Ale czy to można dowierzać lodnikom? Z pozoru jest to marmurowe, nieruchome morze, ale w istocie ono postępuje i przeistacza się bez przerwy. Potrafi najprzebieglejszego człowieka wyprowadzić na manowce.

— Pozostawcie mnie tutaj! — jęczała Aurelja. — Jeśli chcecie, możecie odejść obydwaj. Ja wolę umrzeć tu w samotności. Mniej lękam się się zimna, niż zawrotu głowy.

Mówiąc to, położyła się na lodzie; zęby jej szczykały z trwogi. Sir James, przekonany o swej bezsilności, zdawał się na wolę Boga i roztropność swego przewodnika.

(Dokończenie nastąpi.)

traskiem osuwała się w przepaść, przywodząc na myśl ponurą pracę grabarza, który kopie grób dla winowajców na śmierć skazanych, podczas gdy wieniec gór otaczał ich jakby murami olbrzymiego więzienia.

Teraz nie wdzierali się już pod górę, lecz zbliżali się pod linją przekątną ku przeciwniejszej pochyłości góry; schody Barego, tworząc rodzaj drabiny, otoczonej balustradą, uwydatniały się już zdaleka w rozmaitych swoich zakrętach.

Twarz przewodnika dziwnym mieniła się wyrazem. Rzeczywiście, gdyby kochankowie mogli mu spojrzeć prosto w oczy, przeraziłoby się bardziej widokiem jego twarzy, niż przepaścią otwierającą się pod ich nogami.

— Jeszcze pół godziny wytrwałości! — wołał donośnym głosem. — Odwagi, milordzie i milady!

Dostali się wreszcie na taras, szeroki na kilka metrów. Ziemia, to jest port, do którego z takim upragnieniem dążyli, była o kilka kroków za nimi. Mniemali, że są już ocaleni. Na tarasie oczekiwał na nich Salwator.

Ale taras nie dotykał góry, jakby się to zdawać mogło. Była to tylko niejako wysepka, gorująca ponad otchłanią, a raczej półwysep, który łączył się z górą wązkim paskiem lodu, i do tego tok pochyłym, że można go było porównać do ostrza szerokiej brzytwy. Ostrze to służyło za most i przejście... Straszne miejsce! Najlepszy przewodnik nie przeszedłby tędy bez dreszczu trwogi.

— A, przecie wydostaliśmy się! — zawołała Aurelja z westchnieniem ulgi.

Postąpiła kilka kroków i ujrzała otchłani. Wywołało to na niej wrażenie tak okropne, że bledsza niż lodowce byłaby upadła na wznak,

na lawie gimnazjalnej zaczął pisywać wiersze; pomimo ściśle naukowego charakteru swych studjów fachowych nie porzucił do śmierci zajmowania się poezją, muzyką i malarstwem. Profesorami jego na medycynie byli Rokitski i Kytll, szczególnie ten drugi dał Meynertowi impuls do studjowania anatomji mózgu. Było to pole, na którym młody uczonec odniósł pierwsze tryumfy. Stąd przyszedł na pokrewne pole psychopatji i psychiatrii, gdzie stał się godnym współzawodnikiem Leidesdorfa, a właściwie jego dopełnieniem. Gdy bowiem Leidesdorf posiadał niezrównany talent obchodzenia się z chorymi i zyskiwania ich zaufania, Meynert był więcej badaczem teoretycznym, niż lekarzem praktycznym. Przy końcu życia zbyt przeciążenie pracą nad kwestjami nader subtelnymi i nużącymi podkopało jego siły. Kilkakrotnie bliskim był obłąkania, a śmierć uratowała go prawdopodobnie od obłąkania.

**Rozruchy antyżydowskie.** Z Kojetyna w Czechach donoszą: D. 22. maja odeszła służąca Mizera bez wypowiedzenia ze służby u handlarza skór Mojżesza Fuchsa. W poniedziałek d. 24. maja przybył Fuchs do rodziców Mizery do Bezmirowa i pytał ich, dla czego ich córka bez wypowiedzenia odeszła ze służby. Ci odpowiedzieli mu, że nie wiedzą, gdzie się ich córka obraca. Natychmiast z niesłychaną szybkością rozeszła się pogłoska, że dziewczyna padła ofiarą morderstwa rytualnego. Wzburzenie przybrało takie rozmiary, że gdzie tylko jaki żyd się pokazał, grożono mu śmiercią, a niektórych nawet pokaleczono, w nocy zaś kilku bogatym kupcom powybijano wszystkie okna. Czy znalazła się dziewczyna, o tem korespondenci nie donoszą.

**Defraudacje.** W Budapeszcie aresztowano niejakiego Gezę Kövesa, urzędnika w biurze dla sprzedaży biletów kolejowych firmy Cook et Son, który według doniesienia szefa firmy w ciągu ostatnich dwóch lat zdefraudował 35.870 zlr.

W Frankfurcie uwięziono matkę i siostrę Gerloffa, który był współnikiem Jägera, kasjera u Rothschildów i pomagał mu chować skradzione pieniądze. Przy rewizjach dokonanych u matki i siostry Gerloffa znaleziono w wychodkach i w piwnicy ogółem 20.000 marek. Jäger sam został aresztowany w Aleksandrii, skąd go okrętem odestawiono do Tryestu. Przy nim znaleziono daleko większą sumę w gotówce i efektach, pochodzących z defraudacji.

**Król serbski w niebezpieczeństwie.** Z Belgradu donoszą do pism wiedeńskich: Gdy król Aleksander d. 30. maja w powozie dworskim w towarzystwie swego adjutanta wracał do Belgradu z przejażdżki do pobliskiej wsi Białowoda, miał powóz właśnie przejechać przez tor kolejowy koło budki nr. 2, który tam przecina gościniec, gdy w tem nadszedł pociąg pospieszny do Topczyderu. Ponieważ ulica w tem miejscu tworzy zgięcie, więc nadchodzącego pociągu nie było widać, a nadto rogatka na torze była otwartą. Katastrofa byłaby nieuniknioną, gdyby nie przytomność umysłu stojącego w pobliżu żandarma Stretka Mirkowicza, który w tej chwili rzucił się przed konie, zatrzymał je i zapobiegł nieszczęściu. Król głęboko wzruszony podziękował Mirkowiczowi, obdarował go sowicie, a nadto udzielił mu order Takowy i awansował go na rotnego.

**Do walki z gradem,** tym niebezpiecznym wrogiem naszych pól, oddawna szukano rozmaitych środków, ale bezskutecznie. Teraz nowy środek projektuje profesor jednego z włoskich uniwersytetów, Bombicci. Jest to ten sam sposób, jakiego w Ameryce używają do wywołania sztucznego deszczu. Bombicci proponuje używać wybuchów dynamitu, by tym sposobem nie dopuścić do tworzenia większych kryształów lodowych. Spadające drobne kryształki mniej sprawią szkody i prędzej stopnieją pod działaniem warstwy powietrza ciepłego. Wybuchy powinny być dokonywane w chwili nagromadzenia się większych chmur gradowych.

**Minister spraw wewnętrznych** Durnowo zarządził, aby od 13. bm. zaprzestano w cerkwiach zbierać składki na rzecz dotkniętej głodem ludności. Dalszego wsparcia używać będzie już wyłącznie rząd.

**Baron Hirsch** po influency zapadł na ciężkie zapalenie płuc. Donoszą o tem z Paryża.

**W Weronie** hr. Luigi Marchesini zastrzelił o północy kochankę swjej żony, porucznika Mangil, w chwili, gdy tenże powracał z nią z teatru. Zabójstwo to musiało być skutkiem chwilowego rozdrażnienia, stosunek ten bowiem znany był powszechnie i hrabia rozpoczął już nawet kroki rozwodowe.

**W Paryżu** na dworcu kolei północnej nastąpiło 28. zm. spotkanie miejscowego pociągu z maszyną manewrową, wskutek czego 3 osoby ciężko, a 19 ciężko ranne.

**Szarańcza i wróble.** Oprócz kłęski szarańczy, jaka nawiedziła teraz Afrykę północną, ukazały się tam w niesłychanej ilości wróble, pustoszące łany jezemi. Bej Tunisu wydał obecnie rozkaz, wzywający do walki ze szkodnikami całą, zdolną do tego ludność kraju.

**Malarz dynamitardem.** W Terni koło Tryestu aresztowany został d. 30. maja malarz Deibigio jako sprawca wykonanego tamże zamachu dynamitowego.

**Łapka na reporterów.** Nazajutrz po premierze „Salambo“ Rejera w Operze paryskiej pojawiły się w dziennikach bardzo szczegółowe opisy następującej awantury: „Podczas przedstawienia p. Roulez, naczelny maszynista Opery, inżynier zajmujący się wynalazkami w dziedzinie elektryczności, dekorowany, rozmawiał za kulisami z pewną piękną baletniczką, gdy zbliżyło się do niego trzech młodych ludzi, pp. Blondel, Dumoulin i Leclerc z obraźliwymi słowami. Wymieniono karty i następnego ranka za trybunami wyścigowymi Longchamps odbył się następujący dramat. Ledwie p. Roulez stanął ze szpadą w rękę naprzeciw pierwszego swego przeciwnika, pana Blondel, pierwszym pchnięciem przeszył młodemu człowiekowi piersi; ciężko rannego zastąpił p. Dumoulin, by równie szybko z raną w szyję ustąpić miejsca panu Leclerc. Ten ostrożną taktyką potrafił bronić się kwadrans i wyszedł z niebezpiecznego spotkania z przedziurawionym ramieniem. Wobec takiej kłęski na całej linii, jeden sekundantów pobitych, pragnąc ich pomścić, oświadczył zwycięzcy, że jeśli chce uniknąć policzka, niech i z nim skrzyżuje żelazo; p. Roulez, mimo zmęczenia, zaspokoił życzenia zapalonego sekundanta, raniąc go po jednej minucie walki w rękę. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy na słowa jego, przyjęte milczeniem przez sekundanta: „Czy jeszcze są kandydaci?“ — głośnie odezwały się z różnych stron oklaski; pokazało się, że poczwórny ten pojedynek sciągnął około pięćdziesiąt osób, przeważnie amatek, rannej oddanych przejażdżce i te tak oklaskami nagradzały zwycięzcę. Vae v.ictis. P. Roulez liczy lat 50\*.

Wiadomość ta, zrobiła w całym Paryżu ogromne wrażenie. P. Roulez stał się bohaterem dnia. Wyprawiano mu owacje, zarzucano setkami biletów z powinszowaniami, a dzienniki poświęciły szlachetne artykuły szczegółom pojedynku. Zajęcie doszło do tego stopnia, że reporterzy zapragnęli interwiewować wszystkich uczestników fenomenalnego pojedynku. Tymczasem nie mogli ich jakoś żadną miarą odnaleźć. P. Roulez udzielił chętnie informacji dziennikarzom, ale pytany o świadków i przeciwników, tłumaczył, że to były osoby z prowincji, które opuściły natychmiast Paryż, że w nagłej potrzebie wziął świadków pierwszych lepszych z ulicy, płacąc im po 20 franków itd.

Zaczęto więc wietrzyć mistyfikację i oto paryski *Temps* zarządził formalne śledztwo. Wobec tego p. Roulez przesłał temu dziennikowi list, w którym oświadcza, że cała wersja o pomienionym pojedynku jest najprostszym wymysłem. „Puściłem tę plotkę, by się przekonać, jak daleko może zajść gonitwa za reporterką i jak wyglądają w wieku telegrafów i telefonów informacje dokładne“. Zażartował więc sobie z prasy i zabawił się jej kosztem 48 godzin. Sam zawiadomił dzienniki o mniemanym pojedynku, sam im zakomunikował protokoły, własną ręką pisane, a jeśli dziennikarze czują się obrażeni tym żartem, to gotów im w zamian służyć satysfakcją honorową\*. Prawdopodobnie p. Roulez uczynił to wszystko dla zwrócenia na siebie i swe wynalazki uwagi. Figiel się udał, historia nabrała europejskiego rozgłosu.

**Przepisy,** odnoszące się do weterynarzy, jako jednorocznych ochotników, uległy niedawno zmianie. Ministerstwo obrony kraj. zarządziło, że weterynarze, jako jednoroczni ochotnicy, mogą swoją służbę wojskową rozpocząć po utrzymaniu dyplomu 1. kwietnia, względnie 1. października. Po ukończeniu służby, jednoroczni ochotnicy weterynaryjni mają prawo na koszt państwa wracać z garnizonu do miejsca swojego zamieszkania.

**Semobójstwo** Porucznik obrony krajowej (w stanie nieczynnym) Jourez, syn radcy sądu krajowego w Czerniowcach, zastrzelił się nazajutrz po wstąpieniu do służby podczas ćwiczeń, na cmentarzu kulą z myśliwskiej strzelby. Powodem samobójstwa miała być miłość bez wzajemności.

**Pospieszny marsz.** Porucznik Popow i podporucznik Koczyński z 41. pp. stojącego zalogą w Czerniowcach, podjęli w tych dniach wraz z dwoma podoficerami i dwoma szeregowcami, niezwykle forsowny i szybki marsz, albowiem drogę z Czerniowiec, na Zastawę i Zaleszczyki do Tlustego i z powrotem odbyli bez odpoczynku w przeciągu 22 godzin i 45 minut. Droga ta wynosi 77 kilometrów, a zatem dzielna

piechota maszerowała z szybkością prawie 4 kilometrów na godzinę.

**O rzadkim wypadku letargu** donoszą z Kut. Popadł w niego kupiec Puncar Janowicz ormianin, który już przedtem parę razy doznawał przypadków letargicznych.

**P. Stanisław Kądzielski,** o którego aresztowaniu w Kijowie donieśliśmy niedawno, znajduje się ciągle jeszcze w cydateli tamtejszej. Zwabiono go podstępem, bo podrobionym telegramem z Podwołoczysk do Kijowa i uwięziono na dworcu. W Podwołoczyskach dzierżawił Kądzielski hotel „Odeski“ tuż koło stacji kolejowej i po aresztowaniu napisał list o przysłanie sukien i bielizny. Powody uwięzienia dziwnie zagadkowe. Wszak rząd austriacki powinienby je wyjaśnić.

**Do VIII. klasy rangi** awansowano następujących profesorów szkół średnich: dr. Em. Sawickiego, Jul. Romańczuka, Konst. Łuczakowskiego, Leop. Wajgla i Józ. Wójcika, ks. On. Łepkiego, Ant. Filipowskiego i Józ. Czerneckiego, Winc. Cisłę i Miecz. Jamrógiewicza we Lwowie; dr. Teof. Ziembę, Winc. Strokę, Jana Czubka i Jana Molina, Józ. Rozwadowskiego i Józ. Tułasiewicza, dr. Wład. Kosińskiego, Czes. Rozmuskiego i Alojz. Szarlowskiego w Krakowie; Józ. Sekiewicza i Wład. Węgrzyńskiego w Jasle; ks. Mik. Martiniego i ks. Mik. Łepkiego w Kolomyi; Stan. Jaworskiego prof. w Rzeszowie; Edw. Bergera w Samborze; Józ. Schwarzenberg-Czernego i Karola Gutkowskiego w Nowym Sączu; ks. Jana Łopuszyńskiego, Pawła Świdarskiego i ks. Tom. Dąbrowskiego w Stanisławowie; Mich. Durę w Tarnopolu, Wal. Myjkowskiego i Tom. Dziamek w Wadowicach; Plat. Sienkiewicza i dr. Zyg. Uranowicza w Złoczowie.

**W szkole weterynaryjnej** we Lwowie otrzymali stopień lekarzy weterynaryjnych pp.: Bloch Józef z Radomyśla, Grütz Dawid z Trybuchowic i Krell Abba z Tarnopola.

**Egzamina rządowe** z weterynaryjnej w terminie majowym złożyli pp. lek. wet.: Cielenkiewicz Wojciech, asystent przy katedrze w lwowskiej szkole weterynaryjnej; Grochowski Karol, wet. pow. z Mościsk; dr. Włodzimierz Kuleczycki, asystent anatomji praw. przy ck. szkole wet. we Lwowie; Papée Maksymilian, miejski weterynarz w Krakowie; Rudolf Wilhelm, m. wet. w Sokalu.

**Na pomnik Chopina.** Wśród artystów, którzy pierwsi składają ofiarę z produkcji swej na piękny powyższy cel, występuje także młoda wysoce uzdolniona śpiewaczka p. Gracka-Krzyżanowska, uczennica p. Souweźtrów. Jestto sopran koloraturowy nader rozległy wysoki i dźwięczny. W koncercie d. 6. bm. w sali „Sokoła“, wykona p. Gracka-Krzyżanowska arję z „Purytanów“. Obok niej pierwszorzędnymi siłami atrakcyjnymi koncertu są pani Pawlikówna i Setmajerówna, oraz wirtuozowska gra pp. Domańiewskiego, Wolfsthal i Sładka.

**Ks. Dymitr Zadorecki,** gk. proboszcz-jubilat w Ostalowicach koło Bóbrki, zmarł d. 22. maja w 84 roku życia a 57 kapłaństwa.

**Wygnanie.** Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego stały mieszkańiec Warszawy Rudolf Ludwik Kantor, urodzony w r. 1852, za samowolny pobyt za granicą skazany został na pozbawienie praw stanu, wieczne wygnanie, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji.

**Także kupiec.** Dnia 31. maja br. aresztowano w Buczaczu hacłarza dziewcząt w osobie podlego indywidualu Rubina Janowera, który 7 lat już przesiedział za zbrodnie rabunku, kilka razy za kradzież. D. 2. lutego br. wydano mu w tutejszem starostwie paszport, za którym był kilka razy w Turcji.

**Zmarli.** D. 31. maja zmarł w Trybuchowcach koło Husiatyna ks. Jakób Hudyk, gk. proboszcz miejscowy, wybitny patriota ruski, licząc lat 53. Z początku był on nauczycielem gimnazjalnym w Tarnopolu i Brzeżanach i opublikował parę prac naukowych pod pseudonimem „Jakim Czornyj“. Następnie porzuciwszy zawód nauczycielski, był zawiadowcą parafji w Bohatkowcach, Towsteńkiem i Jezierzanach, a wreszcie od r. 1882 proboszczem w Trybuchowcach. Pozostawił 6 dzieci.

**P. Damian Sawczak** zwołał wyborców swoich na dzień 7. bm. do Podhajec, celem zdania sprawy z czynności poselskich.

**W szkole politechnicznej** we Lwowie wakuje posada asystenta przy katedrze robót wodnych z placą 600 zlr. od 1. października br. do 30. września 1894. Konkurs do 1. lipca br.

**Dojazd na boisko gimnastyczne.** D. 6. bm. dojeżdżać należy do boiska gimnastycznego Sokola za parkiem Kilińskiego od godziny 3 popołudniu począ-

**Lwowska fabryka Asfaltu**  
TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów  
S. Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera  
w Lwowie przy ul. Korwackiej pod Nr. 13. poleca



**Asfaltową masę elastyczną do fundamentów**  
dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyną dającą środek pewny izolujący wilgoc; Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

wszy ulicą Poniatowskiego, a odjeżdżać korsem i ulicą tryjską.

**Ansambel na scenie lwowskiej** O wystawieniu „Protekcji dam” Przybylskiego pisze *Gazeta lwow.* w nr. 126.: „Całość (ten upragniony ansambel!) chromała niejednokrotnie, a ostatecznie *zepsuło* wrażenie wejście rozmaitych „pań i panów” do salonu Wachterów. *Zkąd kierownictwo sceny dobiera takich figur — to zaiste ciekawe pytanie.* Wchodzi ci „panowie i te panie” w strojach niemożliwych, nie witając się nawet z gospodarstwem, siadają czemprędzej w wejścia i najmniejszego udziału w akcji nie biorą... *Cały efekt salonu znika...* Skoro w niewielkiej komedji o kilkunastu osobach nie można złożyć jakiego takiego ansambelu, cóż mówić o sztukach większych, — o takim np. przedstawieniu *Hamleta*, które nie przygotowano, bez niezbędnych rekwizytów (bo te z przeważną częścią personalu pojechały do Krakowa!) — *ciągnęło się do 1. po północy...* *Czyż można marzyć w sezonie letnim o jakimkolwiek poprawnym przedstawieniu w takich warunkach?* Personal dramatyczny do ostateczności uszczuplony, grać będzie musiał z wyczerpaniem sił, bez przygotowania niemal, bez prób i w otoczeniu niemożliwym owoch na oczekaniu rekrutowanych „pań i panów”... W takich warunkach zapowiadają przybycie Magiego!”

Tak pisze urzędowa Gazeta, której redaktor jest członkiem komisji artystycznej. Ciekawimy, co wobec tego powie komisja artystyczna i Wydział krajowy. Czy dalej urządzić będą z litości akcję ratunkową dla Szmita i sławetnej spółki?

**Z teatru.** Po Akościu i Hamlecie mieliśmy wczoraj Sudermanowski „Honor”, w którym Kotarbiński w roli Roberta okazał nam nową stronę świetnego swego talentu. Znakomity artysta udowodnił, że nie tylko w rolach koturnowych tak nadających się do jego wspaniałego patosu, ale i w postaciach nowoczesnych umie zadowolić najwybredniejsze wymagania. Oklaskiwano go też i wywoływano niemal bez końca.

Wczorajsze przedstawienie było wogóle jedno z najlepszych, i nasi artyści bowiem grali prawie wszyscy bez zarzutu: p. Stachowicz, Gostyńska, Cichocka, Czaplinska, Pankiewiczówna; znakomitym był Chmieliński, bardzo dobrymi Trapszo, Szobert, Hierowski, Walewski itd. Zboński zdaje się trochę przeholował, przedstawiając nam starego Heineckiego zbyt „pocziwie” pijanym. P. Kliszewski nie uporał się jeszcze zupełnie z językiem. Teatr był pełny.

**Kronika policyjna.** Na Wulce w domu p. T. popełniane bywają od dłuższego czasu kradzieże na szkodę właściciela realności i jego domowników. Szkoła powstała z kradzieży, dokonywanych codziennie od 31. maja do 2. czerwca wynosi kilkadziesiąt złr.

Z zamkniętego pomieszczenia, do którego sprawca dostał się przez okno, skradziono w domu ul. Bilińskich 1. 5. na szkodę Jana Stachowa bieliznę wartości 40 złr.

W brańobczej sprzeczce na placu Strzeleckim wynikłej między braćmi Balikami. Nathan Balik uderzył Izraela Balika tak silnie w głowę, że ten pał zemdłony na ziemię. Izraela oddano do szpitala żydowskiego.

**Wpisy do towarzystwa „Szkoły ludowej”** (Kola pań) zgłaszać się można w następujących miejscach:

- a) u przewodniczącej Heleny Szczepanowskiej ul. Dąbrowskiego liczb. 8,
- b) u każdej z pań delegatek.
- c) w księgarni pp. Sayfartha i Czajkowskiego w Rynku,
- d) w kancelarji pości Stanisława Szczepanowskiego ul. Jagiellońska 1. 7. zawsze, a najlepiej podczas zebrania tamże wydziału towarzystwa, t. j. w piątek od godz. 4 — 6 popołudniu. *Heleny Szczepanowskiej, Bogumila Czechowiczowa.* Wkładka roczna 1 złr. Wpisują się także całe rodziny.

**Wydział Kasyna miejskiego** zawiadamia, że na dzień 4. bm. zapowiedziany raut odfozonym został z powodu zjazdu Sokołów na później.

**Próba „Lutni”** odbędzie się w lokalu tegoż Towarzystwa w sobotę d. 4. b. m. o godz. 7. wieczór. Śpiewanym będzie „Grajek” Noskowskiego z s. s. Pawlikówny, przygotowany do koncertu na pomnik Ciopina.

**Zaproszenia na wieczorek** tańczący dla Sokołów, który się odbędzie w dniu 5. bm. w niedzielę w salach „Frohsin” wydaje do soboty biuro górnicze Jagiellońska 7. — I. piętro.

**Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.**

Wiedeń 3 czerwca. Przed pustymi ławkami debatowano dziś w dalszym ciągu nad uregulowaniem przemysłu budowlanego. Głosowanie odbędzie się po świętach.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przy-

jęto jednogłośnie nagły wniosek p. Suessa, wzywający rząd, aby otoczył troskliwą opieką rodziny pozostałe po tych górnikach, którzy zginęli w kopalniach w Birkenbergu koło Przibramu i aby w kopalniach tych umieszczono marmurową tablicę, na której wyrze będą nazwiska wszystkich, którzy wydobywali z pod ziemi trupy i rannych.

P. Kaizl imieniem młodoczechów podziękował za ten wniosek.

**Przibram 3. czerwca.** Podług jednobrzmiących sprawozdań zachodzi obawa, że zginęło 250 osób. Dotychczas wydobyto 50 trupów, w szachtach znajduje się jeszcze około 200 osób, które albo już zginęły albo też zginą dopiero skutkiem uduszenia.

W mieście powstała ogromna panika w chwili, gdy rozszalała się wieść, że w szachtach znajduje się dynamit. Wczoraj wiecz. o g. 6 odezwano się z szachtu Franciszka Józefa 21 uderzeń w dzwony, co wskazuje na to, że w szachte znajdują się jeszcze żywi. Obok tego szachtu kłęczą godzinami płaczące kobiety i zanoszą modły gorące o ocalenie ich mężów. Roboty ratunkowe po krótkich próbach zastanowić musiano, ponieważ dym duszący zabijał albo ubezwładniał odważnych, którzy spieszyli na ratunek. Wydobyte trupy nie mają śladów poparzenia. Śmierć nastąpiła z powodu uduszenia. Do wczoraj zgłoszono w magistracie 227 osób, które pewnie już zginęły. Z robotników, który na ochotnika pospieszili na ratunek brak szesnastu.

**Zagrzeb 2. czerwca.** Dotychczas wiadomy rezultat wyborów przedstawia się, jak następuje: Wybrano 64 posłów stronnictwa narodowego, 8 stronnictwa prawa, 2 radykalnych Serbów, 1 dzielnego. Stronnictwo narodowe zyskało 5 nowych, a straciło cztery dawniejsze mandaty.

Wiedeń 3. maja. (Rada państwa). W dalszym ciągu obrad nad regulacją przemysłu budowlanego bronił Pattai przedłożenia, żądając zwalczania szwindlu budowlanego.

Plaźek imieniem Koła oświadczył, że Polacy tylko wtedy głosować będą za ustawą, gdy dla Galicji będą w niej poczynione pewne zmiany. Następnie debaty przerwano.

Hr. Taaffe oświadczył jeszcze na skutek interpelacji Suessa i poruszenia sprawy przez Młodoczechów, że rząd da rodzinom po ofiarach pożaru kopalni przybramskich dostateczne utrzymanie i że umieszczoną będzie tablica pamiątkowa. Najbliższe posiedzenie w piątek 10. bm.

Wskutek odpowiednich kroków Jaworskiego zażądane zostaną od parlamentu węgierskiego przedłożenia walutowe. Będą one przetłumaczone na język niemiecki i rozdzielone pomiędzy członków komisji walutowej.

Także i wczorajsze przedstawienie opery czeskiej wypadło świetnie. Teatr był wysprzedany. W głównej roli opery Dworzaka wywoływano śpiewaka kilkakrotnie.

**Gielda.** Kredyty 322 37, renta majowa 95.75, węg. renta złota 110.70.

**Przibram 3. czerwca.** Ogrom katastrofy nie da się jeszcze dotąd dokładnie określić. Jak dotychczas wiadomo, zginęło 255 robotników. Do chwili wysłania telegramu pochowano 90 trupów i to 50 na cmentarzu w Birkenbergu, innych na cmentarzach okolicznych miejscowości. Na pogrzeb do Przibramu przybyli min. roln. Falkenhayn, namiestnik Thun, ks. Oettingen i młody ks. Szwarcenberg. W Przibramiu pod murem cmentarza ustawiono 29 trumien ze złoczymi krzyżami na wiekach, naokoło trumien rodziny nieszczęśliwych. Każda trumna ma karteczkę z nazwiskiem ofiary. Sceny, jakie się odgrywają przy trupach, okropne. Gdy ks. Wojacek kropił wodą święconą trumny, wszczął się jęk i płacz do nieopisania. Olbrzymie masy narodu zaległy cmentarz. tłoczono się koło kostnicy w oczekiwaniu nowych wciąg transportów trupów.

Po obiedzie zgromadziło się przed hotelem, w którym zamieszkał min. Falkenhayn, 250 do 300 kobiet, żądając wśród płaczu i jęków zobaczenia się z ministrem. Zamiast niego wyszedł starszy radca górniczy Nowak, który starał się uspokoić kobiety, mówiąc, że otrzymają całomiesięczną płacę i że rząd udzieli im również swej opieki. Zdawało się, że na chwilę nastąpił spokój, atoli jęk wszczął się na nowo. Kobiety krzyczały, bijąc się w piersi: oddajcie nam mężów naszych. Nowak uspokajał, ale napróżno, wreszcie sam z płaczem

zawołał: dzieci, oszczędźcie me serce, które się kraje z bólu. Robotnicy, którzy zginęli, znajdowali się w sile wieku od 30 do 45 lat. Wielu z nich pozostawiło bardzo liczne rodziny.

Wczoraj odbył się także pogrzeb sztajera Peszka, który uratował życie 12 robotnikom, wydobywszy ich z wnętrza kopalni. Odwagę swoją przeplacił śmiercią, gdy po raz trzynasty spuścił się na dół, aby ratować nieszczęśliwych. Za trumną Peszka postępowali Falkenhayn i Thun.

**Praga 3. czerwca.** Katastrofa przybiera coraz to szersze rozmiary. Dotychczas obliczają ilość ofiar na 360, wydobyto 120 ciał. Brakuje 240 robotników, którzy zapewne zginęli, ponieważ dotąd wydobywają same tylko trupy. Śród nieszczęśliwych znajduje się także 5 uczni z przybramskiej szkoły górniczej. Pali się znowu szyb Marji, tem też najwięcej zginęło.

Sąd karny praski wysłał komisję sądową do Przibramu, ponieważ szerzy się coraz bardziej mniemanie, że ogień zbrodnicza podłożyła ręka. Ludność zachowuje się wzorowo, dotychczas ani jednego wypadku, gdzieby zakłócono spokój.

Rodzinom po nieszczęśliwych wypłacono całą gażę miesięczną, oprócz tego podwójne prowizje z kas brackich. Na pokrycie kosztów pogrzebowych płyną hojne datki. Dalsze pogrzeby odbywać się będą o 6.30 rano i 7.30 wieczorem.

Przibram straszny przedstawia widok. Po ulicach przejeżdżają w okropnej monotoni proste wozy chłopskie, wiozące trupy, zawinięte w derki a położone na wózach. Cmentarze birkenberski i przybramski tak są pełne ciał, że nie ma dla nich miejsca w kostnicach.

**Budapeszt 3. czerwca.** Z okazji uroczystości koronacyjnej wręczy solennie królowi nuncjusz Galimberti własnoręczne pismo papieża.

Samobójstwa w tutejszym garnizonie mnożą się w zatrważający sposób.

**Rzym 3. czerwca.** Podczas uroczystości dziesięcioletniej rocznicy śmierci Garibaldiego załamała się podłoga sali, w której odbywało się zebranie. 10 osób odniosło przytem rany.

**Humorystyka.**

**Świetny argument.**

Dwaj subjecki są w trakcie chwaleń swoich „interesów”.

- O! nasz interes to dopiero idzie!
- Ba! z pewnością nie tak świetnie, jak nasz.
- Nasi inkasenci mają tyle do roboty, że zaledwie na jedną chwilę w ciągu dnia mają czas wpaść do kantoru.
- Pbi! Wielkie mi rzeczy! Nasi inkasenci czasem wcale nie wracają!...

**Z obserwacji podręcznych.**

Spytajcie o godzinę kogoś, kto dopiero co spoglądał na zegarek. Możecie trzymać zakład, o co się wam podoba, że jeszcze raz najzupełniej serjo spojrzysz na zegarek, a dopiero wtedy powie wam, która godzina...

**Przechwałki.**

- Acha!... u mojego tatki, to wszystkie meble są asiekulowane!
- Aaa... u mojego tatki są wszystkie meble opieczutowane, aha!

**Zupełna swoboda.**

Matka prowadzi dziewczynkę do ogrodu miejskiego. Po kupieniu pierniczka, mama rzecze: — No, Maniu, baw się, skacz, biegaj, daję ci absolutną swobodę. Tylko, pamiętaj, nie kręć główką, abyś nie popsuła loków, nie oberwała koronek; chodź ostrożnie, bo zakurzysz trzewiczki, pomiętosisz suknię; nie poplam rękawiczek i nie dotykaj kapelusika rączkami...

**„Rozumie się”.**

- Tatusiu, co to jest śmierć?
- Ach, Jasiu, tyś jeszcze młody i nie możesz tego wiedzieć. Otóż widzisz: człowiek jest zdrow, je, pije, sypia dobrze, jest wesół i nie myśli o śmierci. Nagle coś mu się wewnątrz psuje... Wtedy kładą go do łóżka i wzywają doktora. To się nazywa choroba. Doktor odwiedza chorego, leczy go, jeździ codziennie, przepisuje lekarstwa.
- I człowiek potem umiera?
- No... rozumie się!
- Prawda, mężusiu, jaki śliczny kapelusik wiosenny? Tylko, zdaje mi się, niezupełnie mi w nim dołrze. Mam tarz do niego zaokrągłą.
- Och, to bagatela! Zapytaj o cenę, a zobaczysz, jak ci się twarz zaraz wyciągnie.

**Tektury ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów**  
rola 10 metrów □ od ztr. 1.80 do ztr. 3.50;  
**Lak asfaltowy świecący do konserwacji**

**ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE.**  
Smołą angielską bezwodną.  
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi, pokrycia dachowe tekturowe oraz reperację tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

**Ostatnie słowo zdeklarowanego pesymisty.**  
 — Dziękuję ci, o Boże, żeś mnie pozostawił dotychczas w kawalerskim stanie. Żałuję również, iż śp. rodzic mój w swym testamentie nie mógł napisać tego samego o sobie...

**Pewników kilkoro.**  
 Pretensji wiele, mało urody — To most bez wody.  
 Złotne oczy i chłopiec śliczny — Związek chemiczny.  
 W godzinę ślubu o posag zwada — To sęk nielada.  
 Nie tęga bryczka i chuda szkapa — Z konkurów kłapa.  
 Wdzięk naturalny i głosik rzewny — To magnes pewny.

Dwaj przyjaciele spotykają się po dłuższym niwidzeniu.  
 — Wiesz? Y. żeni się.  
 — A wiem.  
 — I cóż? Przesłałeś już swoje powinszowanie?  
 — Nie. Nie znając jej, nie mogę mu winszować; znając zaś jego; nie mogę jej powinszować. Wolę pozostać biernym.

**Nadesłane.**

**Wszeh nauk lekarskich**  
**Dr. Stefan Drzewicki**  
 po kilku letniej praktyce osiadł w Stanisławowie. Ordynuje od 2. do 4. ul. Sobieskiego 1. 10. dom Wnej pani Mroczkowskiej.  
 W Brzuchowicach jest do wynajęcia letnie pomieszkanie a mianowicie 3 pokoje i kuchnia, 2 pokoje i kuchnia, gdzie szpilkowy las, oraz staw do kąpania. Blizszej informacji udziela restauracja kolejowa w Brzuchowicach.

**Dr. MICHAŁ ŚWIĄTKIEWICZ**  
 specjalista chorób skorych i wenerycznych lekarz szpitala  
 ord. od godz. 3—5 ulica Ormiańska 1. 29.



**Henri Nestle'go mączka dla dzieci**  
 26-letnie powodzenie.  
 Nowonarodzone dzieci, które ma ki karmić albo weale nie mogą, albo tylko niezupełnie, wychowują się racjonalnie mączką pożywą dla dzieci H. Nestle'go. — Bro szury, z wierzące sposób przyprawiania, ja też liczne świadectwa pierwszych powag kontynentu, donów p. dzutków i szpitalików dla dzieci, wysła sie na żądanie bezpłatnie.  
 1 puszka Henri Nestle'go mączki dla dzieci 90 ct.  
 1 puszka Henri Nestle'go kondens. mleka 50 ct.  
 Główny skład dla Austro-Węgiei  
**F. Berlyak, Wiedeń, Stadt, Naglergasse 1.**  
 Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Przy obecnym nader wysokim kursie  
**Rent państwowych**  
 polecamy korzystną zamianę tychże na  
 4 1/2% Listy zast. Towarzystwa kredyt. ziemsk.  
 4 1/2% Listy zast. Banku krajowego lub  
 4% Obligacje popinacyjne.  
 Zamianę tę uskuteczniamy pod najkorzystniejszymi warunkami  
**Sokal i Lilien**  
 dom bankowy i kantor wymiany.  
 Zlecenia z prowincji wykonujemy odtworzą pocztą.

**Nowy optyk**  
  
 we Lwowie pod Kopernikami pl. św. Ducha. Najtańsze i tródko okularów, cwikiarów, lornetek, nokli, barometrów termometrów itp. Zamówienia i prowincji salawatnie punktualnie. Reperacje najrychlej i najtańiej.

**Przyjechali do Lwowa**  
 dnia 2. czerwca. 1892.  
 Hotel ŻORZA. J. Rozwadowska z Hladek, L. Ciesielski z Okpa, A. Gorajski z Moderówki, A. hr. Starzeński z Dąbrówki, J. Rulikowski z Ukrainy, W. Anisich z Drohowyła, St. Mikuli z Czerniowiec.  
 Hotel CENTRALNY. M. Wejnowa z Petrycza, W. Gruszko z Rozdołu, A. Lambl, S. Vortreflich z Wiednia, A. Kozakiewicz, I. Diener z Rzeszowa, A. Jakubowski, I. Dzieło, Z. Małecki z Krakowa, I. Drzewicki z Wołynia, A. Staniński, W. Kapko z Bukowiny, A. Ullmaniec z Bochni.

**WYSTAWY i MUZEA.**  
**MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU**, codziennie od godziny 9—1 i od 3—6-jej; wstęp w ponie-ziadek 50 ct. w inne dni 30 cent., w niedzielę otwarte od 10—1 wstęp wolny.  
**MIĘSTAJĄCA WYSTAWA** sztuk pięknych, plac Św. Ducha 1. 10. I piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10—4 po poł. Wstęp w dniu powazednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.  
**MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH** od godziny 10-jej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-jej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.  
**BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA**, codziennie z wyjątkiem dni ferjajnych.  
**MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH** przy ulicy Teatralnej, 1. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od 10 do 11, we środy i soboty od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.  
**GRMACH SEJMOWY**, codziennie, po poprzednim ogłoszeniu, się z waznący gmachu.

**Drobne ogłoszenia.**

**Doniesienia rozmaite**  
 po 1 1/2 centa od wyrazu.

**Wyborna bryndz majowa alpejska,**  
**Masło deserowe,**  
**Kawior astrachański gruboziarn.**  
 i znane z dobroci  
**Piwo Pilzneńskie**  
 poleca handel win i delikatesów  
**S. WOJCIECHOWSKIEGO**  
 Lwów, Chorążczyzna 1. 6.

**HOTEL GARNI** pod **TRZEMA KORONAMI**  
 1. 10. ulica Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od 60 centów wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 979

**FOTOMINIATURY** pastelowe  
**Stefana Grzywińskiego** plac Benedyktynek 1. 2. 550

**„Syrjusz”** Skład najlepszych gatunków kawy, Artura Kościelkiego i w ul. Ossolińskich 11

**K**obieta w średnim wieku, inteligentna, z chlubnymi świadectwami, któraby zechciała przyjąć obowiązek jako bona do średnich dzieci, znajdzie zaraz umieszczenie w biurze Świdarskiego w Tarnowie.

**Tutki cygaretowe** z najznakom. szczy bibułki francuskiej 1000 sztuk od zlr. 1, poleca fabryka **F. Nizalowskiego** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie franco, wysyłka odwrotną pocztą.

**Folwark** z ogrodem pod 1. 11. ul. Snopkowska jest z wolnej ręki do sprzedania, albo wydzierżawienia. Wiadomość na miejscu. 15

**S**przedam elegancki „Ekwipaż” o dwóch kołach Halicka 18. Dozorca. 319

**Kamienica** przy ulicy Długosza do sprzedania. Czynsz 2700 zlr. Blizsza wiadomość u p. Fiedler Zimorowicza 15. 155

**Sztuczne zęby, szczyki** sporządza się w atelier dentystycznym i technicznym **Wincenczego Szeidra** ul. Sobieskiego 4. Za trwałość ręczy. 274

**U**cznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie.

**L**iberja gotowa, 100 mundurów, bluzy zdrowia i wszelkie różności i piękności poleca zakład Jaszczyszyna gmach teatralny.

**D**o sprzedania bardzo tania lampa salonowa, buty polskie prawie nowe, zegar grający, repetyjer ulica Gancarska 1. 11. II. piętro. 334

**P**oszukuje ucznia cukiernia Piotrowskiego Gródecka 1. 75.

**P**oszukuje się rzadcy, względnie kontrolora gospodarskiego i przelożonego obsz. dw. w jednej osobie od 1. sierpnia 1892. Zgłoszenia z kopją świadectw, której się nie zwróci, adresować Zarząd dóbr Bereżowica p. Załóżca. 344

**K**latka mosiężna wielka dla papugi tania do sprzedania. Kalcza 7. 345

**C. k.** Urząd pocztowy Gaje za raz ekspedytorki. 340

**H**andel korzenny wraz z wyszynkiem w dobrym położeniu w Krakowie jest z powodu wyjazdu pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje P. Wład. Dahlke ul. Straszewskiego 1. 4. w Krakowie. 337

**N**owo zbudowane budki kąpielowe i tusz przy drodze Wuleckiej 1. 8 otwarte zostały. Lwów. 330

**M**łody, zdolny, pomocnik handlu korzennego poszukuje posady. Adres A. K. poste restante Stanisławów. 329

**P**apierki cygaretowe Histoire de France ksiąteczka 8 ct. pudełko 4 zlr. poleca „Elster” główna trafikka ul. Halicka. 206

**Grunt** pod budowę w przestrzemi półtora morga, w pięknym położeniu, tuż obok parku stryjskiego, jest do sprzedania z wolnej ręki, ryczałtem lub częściami. — Blizsza wiadomość w kancelarji adwokata dr. W. Kulikowskiego plac Bernardyński 1. 10.

**F**ajeton niekryty, lekki, oraz koń półrasowy 6-ciu letni, i uprzęż angielska do sprzedania, częściowo lub razem. Zgłoszenia przyjmuje admin. Kurjera. 299

**U**czeń z ukończoną najmniej II klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie. 335

**D**la introligatorów! Wskutek niespodziewanej śmierci właściciela pod nader korzystnymi warunkami jest do nabycia w Jassach pierwszorzędnym, największą i najlepszą klientelą szczytujący się zakład introligatorski Schönwiznera. Równocześnie poszukuje się podmajstrzego, umiejącego po niemiecku, któryby aż do sprzedaży prowadził interes na rachunek wdowy. Zgłoszenia przyjmuje p. profesor A. Gąsiorowski. Jassy. Strada de sus, 34, Rumunia. 603

**K**asy ogniotrwale poleca najtańiej „Elster” główna trafikka ul. Halicka. 207

**P**anna uzdolniona w modniarstwie potrzebna jest do magazynu mód. M. Topolnickiej Lwów plac Marjański 10.

**Kamienice** i realności reutowne we Lwowie i prowincji do sprzedania.

**M**ajątki ziemskie do sprzedania, kupna i wydzierżawienia i Rappaport Lwów, Jagiellońska 17.

**S**tory i żaluzje poleca Sz P T. Publiczności po zn. żonych cenach w dobrym gatunku fabryka J. Christofa ul. Jabłonowskich 9. we Lwowie. 672

**K**amień do budowy i szuter do betonu sprzedają. Didoi Gródecka 67. 356

**W**ażne dla dam! Po umiarkowanych cenach na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszcze, paletociki, szlafoki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastygowania i wypróbowania pod gwarancją dobrego leżenia. Krój i żurnale francuskie. Piekarska 2B II. piętro. 352

**Z**arząd dóbr Zameczek rozczł. szp. rągi ogrodowe po 50 ct. za kilo przy odbiorze 5 kilo franko! Zamówienia adres wać J. Olearczyk Żółkiew.

**S**ztuczne kwiaty papierowe uczy robić pod nader przystępnymi warunkami Olga Karge Lyczarska 4. II. piętro sechody IV. drzwi 38. Wzory do oglądania w handlach Wnego Bromilskiego i Hawranka. 355

**D**yurnisty stalego z dobrem i szybkim piśmem potrzebuje ek urząd podatkowy w Monasterzyskach 354

**A**pteki! Z obrótem 14.000 do natychmiast do sprzedania. Blizsze wiadomości udzieli Stanisław Roman Lwów ulica Jagiellońska 1. 24. 3

**M**am zaszyty zawiadomienie Szanowne P. T. Słachtę i Publiczność, że z dniem 1. bm kuchnię pod własnym zarządem oddałem prowadzić jednemu z pierwszorzędnym kucharzy szczyt francuskiej. Piwo wyborowe Pilzneńskie z browaru Mieszezańskiego na szklanki i butelki przekąski zimne i gorące w każdej porze dnia. Przyjmuje abonament na miesięczne obiad za zlr. 12, zaś podług karty za zlr. 15. Z poważaniem Jan Ważny handel korzenny ul. Czarnieckiego 1. 12. Lwów. 357

**M**ieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

**6 4 pokoje** est. Pokoje kawalerskie. Stajnie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godz. 9—12 i 3—5. 45

**D**o wynajęcia od 1. czerwca w kamienicy przy ulicy Czarnieckiego 1. 12. obok c. k. namiestnictwa, na pierwszym piętrze w oficynach, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. 536

**N**a sezon letni w Stryju, najpryncypalniejsza ulica, eleganckie mieszkanie, 5 pokoi, kuchnia, ogródek do wynajęcia. Blizsza wiadomość Stanisław Roman Jagiellońska 24. 331

**N**a sezon letni mieszkania większe i mniejsze są do najęcia na Czarnieckiej. 341

**L**etnie mieszkanie „Na Sygniówek” obszerne, tanie. Piętnaście minut pieszo od gródeckiej rogatki, przy gościnem. Las szpilkowy blisko. Dzianys do rogatki gratis. Wiadomości: handel Stanisława Köhlera Batorego liczb. 28. 347

**W** Winnikach do najęcia zaraz na sezon letni dwa umeblowane pokoje z kuchnią. Blizsza wiadomość w aptece tamże. 351

**W Dorze**  
 obok Delatyna są do najęcia letnie pomieszkania; na żądanie wikt. Okolca górską, kąpiele i żętyca na miejscu. Wiadomość Marjan Świąciecki, Lwów 8. maja 7.

**Prawdziwe amerykańskie Mankiety** gumowe para 45 centów.  
**Kolnierze** gumowe sztuka 18 centów.  
**Spinki** z maszynką od 3 cent. do 20 centów.  
 poleca specjalny magazyn wyrobów gumowych  
**R. KRIMMERA**  
 hotel Francuski.

# CHOCOLAT MENIER

NAJWIĘKSZA FABRYKA NA ŚWIECIE  
DZIENNA SPRZEDAŻ : 50.000 KILOGRAMOW

Ostrzega się przed naśladownictwami.

## Mariacelskie Krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem

C. Brady w Kromieryżu (Marawa),

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct. Składniki są podane.

Prawdziwe Mariacelskie krople żołądkowe są do nabycia w

Lwowie: apt. Jakób Beiser, apt. H. Blumenfeld, apt. P. Geilhofer, apt. Krzyżanowski, apt. dr. Piotr Mikolasch, apt. Jakób Piepes, apt. Zygm. Rucker, apt. K. Sklepiński, apt. Wewiński, apt. Rappaport; w Belzie: apt. Gross, w Bóbrce: apt. Balbina Miedlika, w Brodach: apt. Bronisław Witostawski, apt. M. Kulak, apt. W. Landesberg, K. Marjanowski i Sp., w Brzeżanach: apt. Ad. Durst, apt. Lobos, w Buczaczu: apt. Kornel Le-wicki, w Czortkowie: apt. Ludwik Noss, w Dolinie: apt. F. M. Trauffell-ner, w Gliniach: apt. A. Helm, w Jezierni: apt. Czernyński, apt. Za-bradnik, w Jezierzianach: apt. A. Krafiński, w Husiatynie: apt. Czernyński, apt. Piekarski, w Kamionce strumitowej: apt. Karol Piepes, apt. Karol Pilewski, w Kopyczynie: apt. Reder, w Krakowcu: apt. Fejks Waleczak, w Łopatynie: apt. St. Grünfeld, w Mielnicy: apt. Krokowski, w Mostach wielkich: apt. J. Zieliński, w Niemirowie: apt. Przedzimirski, w Pomorzanach: apt. A. Aleksiewicz, w Przemyslanach: apt. E. Baranowski, w Olesku: apt. A. Kofler, w Radziechowie: apt. Jaskiewicz, w Rozdole: apt. Lud. Mierzwiński, w Samborze: apt. Aleksiewicz, apt. Maresch, w Skale: apt. Wojciech Rogal-ski, w Skolem: apt. A. Lechowski, w Sokalu: apt. E. Wysocki, w Stryju: apt. Chalbazany, apt. Komorowski, w Tarnopolu: apt. L. Fleisch-mann, apt. Fr. Jamrógiwicz, w Turce: apt. spadkobierców M. Piąteka, w Zbarażu: apt. J. Kruh, w Zborowie: apt. Rappaport, w Złoczowie: apt. Petesch, apt. Rappaport, w Żurawnie: apt. J. L. Tomaszewski.

## KONKURS.

Zarząd gminy król. wolnego miasta Doliny, ogłasza niniejszem konkurs na posadę sierżanta straży policyjnej, a zarazem i instruk-tora straży pożarnej z placą roczną 300 złr., wolnem pomieszkaniem, światłem i opałem i kompletnem umundurowaniem z termi-nem do 20. czerwca 1892. Kompetujący o powyższą posadę mają wykazać się: 1. metryką urodzenia, 2. świadectwami dotychczasowego zatrudnienia a przede wszystkim uzdolnienia do służby pożar-nej, 3. świadectwami nienaganego zachowania się, zresztą zaś władzą językiem polskim, ruskim i niemieckim w piśmie i słowie. Kompetenci nie żonaci i wysłużeni wojskowi (podoficerowi) mają pierwszeństwo.

Z Zarządu gminy miasta.  
Dolina dnia 28. maja 1862.

Dobrowolski.

L. 2095

## Obwieszczenie.

Miasto Sambor rozpisuje konkurs na posadę weterynara miejskiego o placę rocznej trzystu sześćdziesięciu (360 złr.) austr. wal.

Podania wniesione być ma-ją najdalej do 30 czerwca 1892 r. do tutejszego Magi-ratu.

Magister król. wolo. miasta.  
Sambor dnia 25. maja 1892.

Dr. Budzynowski.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism periodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO  
w Krakowie

otrzymała na główny skład

Zmogas: „Czarny Bóg“,

nowela na tle życia nihilistów.

Cena złr. 1.—, z przesyłką po-cztową złr. 1.13.

## J. IHNATOWICZ

LWÓW

sklepy własne ul. Koper-nika 1. 3., ul. Halicka 11. KRAKÓW Sukiennice 20. CZERNIÓWCE Rynek 2.

### Woda fiołkowa

usuwa z twarzy pryszcze, li-szaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dolki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszcze-gólniony medalami zasługi na wystawach przyrodniczo-lekarskich w Krakowie i we Lwowie. Cena 1 złr.

### Mydło kosmetyczne

łagodnie wpływa na naskór-ek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokła-dnie oczyszcza skórę. Usu-wa piegę i żółtobrunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

### !! Białe i piękne ręce !!

Najbardziej czerwone i opierz-chnięte ręce wybielają i wy-delikatniają po kilkakrotnym natarciu KREMEM ROSLIN-NYM. Stoik 80 cent.

### Grysik toaletowy

do mycia rąk dla wydelikacenia zgrubiałego naskórka. Pudełko 30 cent.

## Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniej-szym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca

- 4 1/2% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiovane
- 5% " " bez premii
- 4 1/2% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4 1/2% " Banku krajowego
- 4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% " " bukowskią
- 4 1/2% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4 1/2% " propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupon-y za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponos

## Jeżeli kto

chełby anon-sować odrazu w 2, 3, 4, lub 5 dziennikach, to może znaczne ustępstwa w cenach przez specjalną Agencję anon-sów „Impressa“ we Lwo-wie uzyskać. Przytem zwraca się uwagę na adres, że agencja anon-sów „Impressa“ nie jest ani Centralnem, biurem ani biu-rem dzienników. tylko wyłą-cznie specjalnie anon-sów w Dziennikach a wystarczają-cy adres dla wszelkich infor-macji pod tym względem: Ajen-cja anon-sów „Impressa“ we Lwowie.

## Właściciel kopalni wo-sku i nafty

poszukuje spółników na cały teren lub po-jedyncze szyby.

Teren uznany przez najpowa-żniejszych fachowców geologów i inżynierów górniczych jako nadzwyczaj korzystny, posiada odkryty wosk i naftę. Orzeczenia geologiczne, próbki wosku i na-fty, tudzież warunki spółki i bliższe objaśnienia w administr. Kurjera Lwowskiego.

Złoty medal Wystawa powszechna. Paryż 1889.



Złoty medal Wystawa powszechna. Paryż 1889.



HANDEL  
**HERBATY**  
CHINSKO-ROSYJSKIEJ  
**EDMUNDA RIEDLA**  
we Lwowie, plac Marjacki 10.  
poleca zbioru majowego

|             |                               |           |
|-------------|-------------------------------|-----------|
| 1/2 kilogr. | Congo                         | złr. 1-60 |
|             | Souchong czarna               | " 2-      |
|             | " zbiór majowy                | " 3-      |
|             | Kaysow czarna                 | " 4-      |
|             | Wysiewki herbaciane           | " 1-30    |
|             | Wysiewki z najlepszych herbat | " 1-60    |

Zamówienia z prowincji wysłać się od-wrotną pocztą.  
Opakowania się nie liczy.

